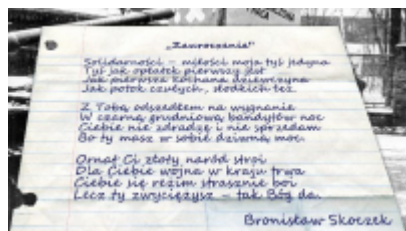


Nie zdradzę i nie sprzedam



Po Stanisława Kiermesa, przewodniczącego Solidarności w kopalni Halemba w Rudzie Śląskiej służba bezpieczeństwa przyszła w środku nocy. Sforsowali podwójne drzwi, powybijali szyby. Zanim go zabrali, przez ukryty w domu kopalniany telefon zdążył jeszcze ostrzec kolegów z Solidarności.

Już 13 grudnia w proteście przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego i internowaniu działaczy związkowych w cechowani kopalni zebrało się kilkanaście tysięcy górników. - Załoga była dobrze przygotowana do obrony, ale gdy 14 grudnia wieczorem doszło do interwencji, przewaga ZOMO i ORMO była ogromna. Stopniowo wypychali ludzi z cechowni, wiele osób zostało pobitych, część górników uciekła do pobliskiego kościoła - opowiada przewodniczący.

Wypuszczono go 29 stycznia 1982 roku, ale już następnego dnia musiał się zgłosić na komendzie MO, na której przez kolejne pół roku meldował się niemal codziennie. - Postawili mi pięć zarzutów, ale broniłem się podkreślając, że wypełniałem wolę załogi - mówi Stanisław Kiermes. Na przesłuchania, tyle że rzadziej, stawiał się do czerwca 1987 roku, inwigilowano go do roku 1989. W maju 1986 roku został wyrzucony z pracy. - Kilka dni po moim zwolnieniu pracę straciła też moja córka. Cała rodzina była szykanowana - dodaje.

Ogromny żal

W 1981 roku Bronisław Skoczek był wiceprzewodniczącym Solidarności w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu. 13 grudnia rano przyjechał do Krakowa, gdzie zaocznie studiował. Kiedy zorientował się, że został wprowadzony stan wojenny, pojechał z kolegami pod Nową Hutę. Zakład już strajkował. - Przed hutą było mnóstwo ludzi. Jeszcze więcej milicji i wojska. Pierwszym pociągiem wróciłem do Oświęcimia i poszedłem do zakładu. Zaczęliśmy się zastanawiać co robić - mówi.

Agnieszka Konieczny